

RYBAK

MORSKI

TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 52 (117)

31 GRUDNIA 1954 R.

CENA 40 GR

U progu ostatniego roku Planu 6-letniego

NA progu Nowego Roku — dziesiątego roku gospodarki morskiej Polski Ludowej — rybołówstwo nasze staje z dumnym i radosnym meldunkiem o przedterminowym zrealizowaniu zadań gospodarczych: roczny plan połowów został wykonany w listopadzie, a w połowie grudnia wykonano plan przetwórstwa we wszystkich podstawowych asortymentach, przekraczając zadania produkcji pomocniczej i usług.

W stosunku do roku 1953 złowiliśmy o 12 proc. więcej ryb, przy równoczesnym powiększeniu o blisko 6 tys. ton połowów śledzia dalekomorskiego.

Szczególnie szybki rozwój wykazuje rybołówstwo państwowe, którego flotylla łowcza wzrosła znacznie, a połowy w porównaniu z 1953 r. były wyższe o 18 proc. W sumie odłowiliśmy w 1954 r. bez mała 100 tys. ton ryb morskich.

ROK ubiegły to okres wytężonej pracy organizacyjnej, okres krzepnięcia i rozwoju naszych przedsiębiorstw, oraz zdobywania poważnych doświadczeń kierownictwa i załóg.

Dzięki wprowadzeniu do eksploatacji statku-bazy „Fryderyk Chopin” nie tylko uzyskaliśmy wykonanie zadań połowowych i zapoczątkowaliśmy produkcję konserw na morzu, lecz również zabezpieczyliśmy rybakom dalekomorskim większą pomoc w walce o plan oraz lepszą obsługę socjalno-kulturalną.

Na środkowym wybrzeżu niemal dwukrotnie powiększyliśmy stan taboru rybackiego. Przez utworzenie pionu połowów „Odra” stała się już kombinatem rybnym, co zapewniła Świnoujście i jego mieszkańcom nowe perspektywy rozwojowe. Dojrzała też do przekształcenia w samodzielne przedsiębiorstwo połowowo - przetwórcze baza rybacka we Władysławowie.

Spółdzielczości wytyczono kierunki i program rozwoju organizacyjnego i gospodarczego.

Debięją również końca przygotowania organizacyjne do połączenia całości morskiej gospodarki rybnej — połowów i przemysłu przetwórczego — w jednym resorcie.

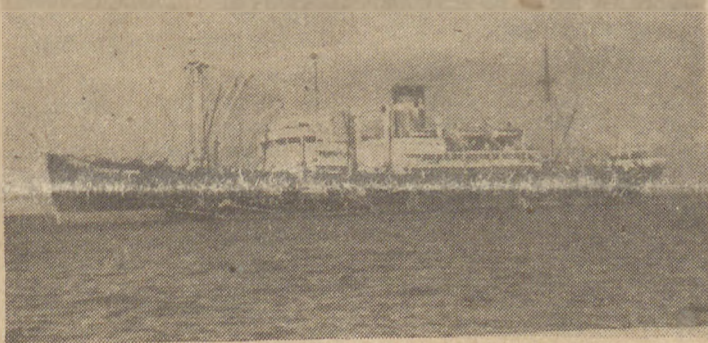
Rybakcy indywidualni z nadwyżką wykonali dostawy kontraktacyjne.

Piotr Stolarek wiceminister żeglugi

ORGANIZACJE partyjne i kierownictwa administracyjne przedsiębiorstw włożyły wiele pracy w pobudzenie inicjatywy szerokiego aktywu załóg do walki o dostarczenie krajowi więcej i tańszych ryb. Rezultatem tego było przedterminowe wykonywanie planów produkcyjnych, poprawa jakości ryb i obniżka kosztów własnych.

Do przodujących pracowników przetwórstwa należą Bronisław Bach z „Arki”, wykonująca systematycznie około 270 proc. normy, Aniela Niedostup z „Odry” — 243 proc., Wacław Łuszczak, Jadwiga Szymczak, Wł. Firazy i Stachurski.

Wśród przodujących pracowników średniego aparatu inżynierji — technicznego na wy-



Pływająca baza „Fr. Chopin” na łowisku

Na osiągnięcia rybołówstwa składa się ofiarna praca rybaków, naukowców i tych pracowników lądowych, którzy — w poczuciu odpowiedzialności — z honorem wykonują swoje obywatelskie obowiązki wobec ojczyzny.

Spśród rosnącego z miesiąca na miesiąc szeregu przodujących rybaków należy tu wymienić choćby niektórych kapitanów z „Dalmoru”: W. Paszkiewicz, Zb. Dzwonkowski, L. Skielnika i J. Mużę, który z załogą trawlera „Mały Wóz” wykonał roczny plan połowów w 168 proc.; z „Odry” — kpt. F. Sznajdra z „Bociana”, który wytrwale prowadzi pracę szkoleniową wśród załóg lugrotrawlerów, kpt. Soczówkę z „Pelikana” i załogę „Cyranki”; z „Arki” — szyprow Pawła Konkola z „Wła 60”, Eryka Boszke z „Gdy 154”, Jana Budzisa z „Hel 27” i Antoniego Krolla, który z załogą kutra „Wła 66” pierwszy wykonał roczny plan połowów już 21 kwietnia 1954 roku.

Do przodujących pracowników przetwórstwa należą Bronisław Bach z „Arki”, wykonująca systematycznie około 270 proc. normy, Aniela Niedostup z „Odry” — 243 proc., Wacław Łuszczak, Jadwiga Szymczak, Wł. Firazy i Stachurski.

Wśród przodujących pracowników średniego aparatu inżynierji — technicznego na wy-

technolog przetwórstwa w „Odrze” Wojciech Jakacki — inicjator i organizator pracy potokowej w przetwórstwie.

Długa jest lista przodujących rybaków, pracowników warsztatów, sieciarni, przetwórstwa, transportu i administracji, którzy ofiarnie pracują dla rozwoju gospodarki morskiej, a nowy rok niewątpliwie przysporzy nowych przodowników.

Na szczególne jednak podkreślenie zasługuje hart, opamiętanie wiedzy morskiej i zawodu rybaka, jakie wykazują załogi naszych statków rybackich w połowach na dalekich wodach Morza Północnego i Kanalu La Manche.

OSTAŁYM zaś podnoszeniu się stylu pracy w rybołówstwie i coraz lepszych wynikach produkcyjnych świadczy fakt, że spośród przedsiębiorstw Ministerstwa Żeglugi już dwukrotnie — w II kw. „Arka”, a w III kw. „Odra” — sztandar współzawodnictwa zdobyły przedsiębiorstwa rybackie.

Przekazanie „Odrze” sztandaru przechodniego za osiągnięcia w III kw., to także wyraz uznania dla wysiłków i wkładu pracy kierownictwa i załogi, które, powołując do życia nowe działy produkcyjne, potrafiły jednocześnie rozwinąć szeroki front walki o lepszą organizację pracy przedsiębiorstwa i podjęły duży trud organizowania życia społeczno - kulturalnego w nowym osiedlu pracowników.

(Dokończenie na str. 3)

Do zetempowców Leby

Kiedy byłem niedawno u Was, kol. Prusinowski, rozmawialiśmy o sprawach koła ZMP przy spółdzielni „10-lecie”. Następnego dnia dzienniki ogłosiły projekt statutu ZMP. Czytając go, narodziło mi się wiele wniosków, którymi chciałbym się z Wami podzielić. Może wprowadzenie ich w życie ożywi działalność Waszej organizacji.

Czy powinniście nadal oczekiwać na plan pracy od Zarządu Miejskiego ZMP? Chyba nie. Koło przecież, jak mówi projekt statutu ZMP, nad którym toczy się dyskusja — „organizuje szkolenie ideologiczne i czuwa nad stałym podnoszeniem wykształcenia ogólnego i zawodowego młodzieży, udziela jej pomocy w nauce, organizuje biblioteki, propaguje czytelnictwo literatury naukowej i pięknej, wykorzystuje istniejące placówki i środki dla wszechstronnego zaspokajania zainteresowań i potrzeb młodzieży, inicjuje tworzenie kółek młodych miłośników techniki...” Oto jasno nakreślony program Waszej działalności. Wy, kol. Prusinowski, oraz Wasi koledzy z zarządu — przewodniczący Janek Kozak i jego zastępca Witkowski — porozmawiajcie co z tego trzeba najpierw u Was zorganizować.

Czytaliście na pewno o naszych pionierach, którzy niejednokrotnie w trudnych warunkach likwidują odłogi. Wy też jesteście pionierami w rybołówstwie spółdzielczym, które w Lebie dopiero się rozwija. Macie więc piękne pole do popisu.

Jeśli chodzi o szkolenie ideologiczne, radziłbym rozpocząć od dyskusji nad książką „Jak hartowała się stal” Ostrowskiego. Jestem pewien, że powieść ta zainteresuje wszystkich członków Waszego koła.

Pamiętam oczywiście, że nie macie gdzie urządzać spotkań. Pomóżcie więc zarządowi znaleźć

odpowiednie pomieszczenie na świetlicę. W Lebie nie trudno Wam będzie wskazać lokal, który bez uszczerbku dla innych nada się na Waszą świetlicę.

W spółdzielni nikt dotychczas nie zajmuje się sprawami kulturalnymi. Macie więc i tu wdzięczne pole do działania. Zabierzcie się jak najszybciej do organizowania zespołu artystycznego. Wieczory są teraz długie — na pewno się to uda. Wtedy skupi się wokół Waszej organizacji cała młodzież spółdzielcza. Zobaczycie, że powiększy się także Wasze grono i oddzielnice zetempowców i niezetempowców od szukania wątpliwych „rozrywek” w miejscowych gospodach.

Jestem przekonany również, że znajdą się w spółdzielni fundusze na założenie biblioteki. Może byłoby to za dużo na raz, ale wydaje mi się, że pora także pomyśleć o pierwszych sekcjach koła sportowego — np. sekcji szachowej i tenisa stołowego.

W miejscowym kinie wyświetla się tylko jeden film w tygodniu. Czy nie warto rozpocząć starań w Okręgowym Zarządzie Kin w Gdańsku o zmianę programu dwa razy w tygodniu? Mieszkańcy Leby byłoby Wam za to bardzo wdzięczni.

Moglibyście również urządzić spotkanie rybaków i zetempowców z literatem albo redaktorem np. Polskiego Radia lub „Głosu Wybrzeża” czy też „Rybaka Morskiego”.

Projektów — jak widzicie — jest wiele. Przytoczyłem tylko kilka, bowiem niesposób na raz wszystko zrobić. Spróbujcie zająć się nimi. W realizacji ich pomoże Wam na pewno Zarząd Miejski i Powiatowy ZMP oraz organizacja partyjna spółdzielni.

(Dokończenie na str. 2)



Za tych
co na morzu

W ALKA o jak najwyższe przez kroczenie planu połowów trwała do ostatnich godzin staro roku. W godzinach tych dali dowody szczególnej ofiarności i prawdziwego bohaterstwa rybacy dalekomorscy. Na łowiskach Kanalu La Manche, z dala od rodzin i kraju spędzili święta załogi pływającej bazy „Fryderyk Chopin”, ośmiu trawlerów „Dalmoru” i supertrawlera szkolnego „Jan Turlejski”. Połowy i przeładunek złowionych ryb przerywały im często szalejące tam sztormy o niebywalej sile.

Mimo ciężkich zmagania z huraganową falą, bohaterscy rybacy nie zaprzestali walki o rybę dla kraju. Ich wysiłek umożliwił nam odłowienie w 1954 roku bez mała

100 000

ton ryb, co stanowi szczytowe osiągnięcie w historii rybołówstwa morskiego Polski Ludowej. Jest to taka sama ilość ryb, jaką za rządów burżuazyjnych złowiliśmy przez... 15 lat.

Od pierwszych też godzin Nowego Roku rybacy dalekomorscy rozpoczęli walkę o realizację zadań połowowych 1955 r. Na wodach Kanalu La Manche łowią nadal trawlerzy: „Radomka”, „Rauka”, „Syriusz” i „Merkury”. Załogi ich witają Nowy Rok pierwszymi tonami złowionych śledzi. Wzniesmy więc w noc sylwestrową toast: „ZA TYCH, CO NA MORZU!”



Wszystkim
Czytelnikom
i Korespondentom
serdeczne

życzenia Szczęśliwego Nowego Roku

składu Redakcji

Z wiara w lepszą przyszłość

JEDNA myśl nurtowała nas wszystkich w końcu grudnia 1954 r.: czy parlament francuski przyjmie, czy też odrzuci układy paryskie. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę z ważności decyzji parlamentu francuskiego również i dla nas. Dlatego nie było chyba Polaka - patrioty, który by z głębi serca nie życzył sobie, aby układy te zostały odrzucone. Z jakim więc uczuciem ulgi i zadowolenia dowiedzieliśmy się o tym, że 24 grudnia francuskie Zgromadzenie Narodowe wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Wiadomość ta została ogłoszona przez radio. Gazety nie zdążyły jej przed świętami zamieścić. I mimo to rozeszła się lotem błyskawicy. Ludzie pytali się nawzajem, czy już o niej słyszeli. Przyjęli tę wiadomość jak własne zwycięstwo, jak urzeczywistnienie swych najgłębszych życzeń.

Nie ma w tym przesady. Tak było. Twarze rozjaśniały się, ale jednocześnie na usta cisnęło się pytanie: „czy ponowne głosowanie w parlamencie francuskim nie zmieni poprzedniej decyzji?”

Jesteśmy bowiem narodem, pragnącym przede wszystkim pokoju. Mamy dość przeżytych nieszczęść wojny i okupacji hitlerowskiej. Zaczęliśmy życie od nowa. Przez dziesięć minionych lat dźwignęliśmy kraj z ruin i zgłiszcz. Wiele już zrobiliśmy na nowej drodze naszego życia. Wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Nie chcemy, by ktokolwiek przeszkadzał nam w pracy.

Nie możemy się chwalić, jak były przewodniczący Rady Ekonomicznej rządu amerykańskiego, Edwin Nourse, który tak mówił o skutkach II wojny światowej dla USA: „Można powiedzieć, że naród nasz jako całość stracił nieco krwi, przeżył nieco łez, a zyskał słodycz bogactwa”.

Myśmy stracili wiele krwi i wiele łez. To właśnie z naszej krwi i z naszych łez, jak również innych narodów Europy, zyskali „słodycz bogactwa” miliarderzy amerykańscy. Czyż nie dlatego właśnie, aby tę „słodycz” jeszcze bardziej pomnożyć, chcą oni znowu utoczyć krwi i łez narodom świata? Czyż nie po to — by rozkoszować się „słodyczą bogactwa” — palili napalmem miasta i wsie koreańskie? Czyż nie po to chcą

wskrzesić neohitlerowski Wehrmacht i dać do ręki byłym generałom hitlerowskim broń atomową?

Naród amerykański nie znał prawdziwych skutków II wojny światowej. „Niecok krwi i nieco łez” nie da się porównać z ogromem naszych nie-

topu stali i budowy okrętów, montażu samochodów i pojazdów morskich. Uczymy się wiele od innych. Nie jesteśmy zarozumiali. Podziwiamy technikę amerykańską, ale nie sprzedamy naszej wolności za łódki i wieczne pióra „made in USA”. Przydałyby się nam i



Radośnie jarzą się światła na noworocznej choince ustawionej na pl. Konstytucji w Warszawie

szczęść. Ale nigdy nikt z nas — ludzi pracy — nie szukał „słodyczy bogactwa” w nieszczęściu drugich. I nie szukamy. Mówimy Amerykanom: my kroczymy swoją drogą i wy kroczcie swoją. Ale nam drogi nie zachodzą. Wasza „słodycz bogactwa” jest słodyczą dla tysięcy, a pociunem dla milionów. Takiej „słodyczy” nie chcemy.

Nie szczędzimy wysiłków, aby nasze życie uczynić lepsze niż jest. Nie jesteśmy narodem bogatym, jesteśmy jeszcze na dorobku. Odbudowujemy naszą stolicę i budujemy Nową Hutę. Warszawa i Nowa Huta — to symbole dzisiejszej Polski. Nasz wielki pisarz — Żeromski marzył o szklanych domach i szczęściu prostych ludzi. Nie zawsze wiedział, na jakiej drodze je znaleźć. Dlatego Judy-mowie — bohaterzy jego książek błądzą po bezdrożach samotności i często podejmują szaryfowskie prace. Doświadczenia historii podpowiedziały jednak naszemu narodowi i wskazały właściwą drogę — socjalizm. Na drodze tej nie jesteśmy osamotnieni. Znajdujemy na niej wielu przyjaciół wśród innych narodów.

Naród radziecki pomaga nam opanować nową technikę wy-

łódki, i inne wyroby amerykańskie. Jeżeli Amerykanie mają je w nadmiarze, możemy je kupować w zamian za inne produkty naszej pracy. Amerykanom smakują nasze grzyby i jagody, podobają im się nasze kryształki i wyroby ludowe. Możemy handlować, dlaczego nie? Ale miliarderzy amerykańscy nie chcą tego. Oni nawet kostiuny kąpielowe zaliczyli do materiałów strategicznych i zabronili je nam sprzedawać. Nie chcicie nas słuchać — mówią amerykańscy miliarderzy — to nie będziemy wam sprzedawać naszych wyrobów.

Cóż — nie będziemy rozpaczać. Boso i nago nie chodzimy. Jeść też mamy co. Prawda, że u nas jeszcze się nie przelewa, ale to co mamy, pochodzi z naszej własnej pracy. Nasze bogactwo zdobywamy w ciężkim trudzie, w przeciwieństwie do monopolistów amerykańskich, których bogactwo pochodzi z rabunku owoców pracy robotników i chłopów oraz innych narodów. Czyż nie po to, by zawiadnąć ponownie plantacjami bananów w Gwatemali koncern „United Fruit Company”, przy czynnym poparciu rządu amerykańskiego, narzucił Gwatemali krwawą dyktaturę swoich najemników?

WIADOMOŚCI RYBACKIE ze świata

DZIĘKI ZSRR

W holenderskim dzienniku ekonomicznym „Handels and Transport Courant” z dnia 16 listopada 1954 r. ukazał się artykuł pt. „Zadowolający eksport wyrobów rybnych przede wszystkim dzięki Związkowi Radzieckiemu”.

Pismo informuje w nim czytelników o dużym, dodatnim wpływie eksportu śledzi do Związku Radzieckiego na życie gospodarcze Holandii. ZSRR zajmuje obecnie pierwsze miejsce wśród odbiorców śledzi z Holandii. (w)

PIERWSZE PRÓBY

Na sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy, która odbyła się w końcu listopada w Rzymie, rozpatrywano sprawę uregulowania zagadnień bytowych rybaków morskich.

W sesji uczestniczyli eksperci rybacy z 9 krajów kapitalistycznych, reprezentujący zarówno pracodawców (właścicieli statków), jak i pracowników (rybaków).

Zgłoszone przez ekspertów wnioski obejmują następujące zagadnienia:

- ustalenie dolnej granicy wieku dla zatrudnionych na węglowych statkach rybackich w charakterze palaczy i trymerów na 18 lat;
- badania lekarskie rybaków (wstępne i okresowe);
- zawieranie umowy pracy między właścicielem statku a rybakami (umowa powinna zawierać określenie warunków pracy, wysokość płacy, udziału w połowach, charakteru zatrudnienia i rodzaju rejsów przewidywanych w okresie zatrudnienia);
- ubezpieczenia rybaków od wypadków.

URZĄDZENIA DO PRODUKCJI TRANU I MACZKI RYBNEJ

Fabryka urządzeń kotłowych pod nazwą „The Farrar Boilerworks Ltd.” w Newark (Anglia) produkuje obecnie najnowsze maszyny i urządzenia do produkcji tranu i maczki rybnej.

Jak podaje „Fishing News”, firma ta otrzymała ostatnio szereg zamówień z różnych części świata. W pierwszym rzędzie wykona ona 30 instalacji okrętowych dla firmy „Brooke Marine Ltd.” w Lowestoft, która zamontuje je na trawlerach budowanych na zamówienie rządu ZSRR.

Ponadto otrzymała ona zamówienie na jedną instalację okrętową dla japońskiego trawlera, jedną dla Ugandy, i jedną instalację lądową dla Hiszpanii.

Polska nie jest Gwatemalą. Jeśli odebraliśmy ziemię obywateli i rozdaliśmy ją bezrolnym chłopom — to na zawsze. Jeśli odebraliśmy kopalnie, fabryki i huty kapitalistom i zwróciliśmy je narodowi — to na zawsze. Bo uważamy, że owoce pracy należą się tym, którzy są gospodarzami bogactw kraju, tj. ludowi pracującemu.

Jest jeszcze u nas wiele niedociągnięć i braków. Nie ukrywamy ich. Wypływają one z szybkiego rozwoju i z braku doświadczenia w budowie nowego ustroju. Lud pracujący zdobył u nas władzę, ale i odziedziczył wszystkie ujemne cechy ustroju kapitalistycznego, budowanego przez dziesiątki lat na kościach i krwi proletariatu. Musimy jeszcze ciągle odgruzowywać teren pod nowy gmach naszego ustroju. To utrudnia nam marsz naprzód. I nie zapominajmy, że nie tylko martwe chwytają za nogi to, co żywe i rozwija się. Niemało kłód pod nogi rzucają nam imperialiści, którzy obawiają się naszego budownictwa.

Jesteśmy jednak pełni wiary w naszą przyszłość. Z tą wiarą wkraczamy w Nowy Rok. Bo wiemy, że przyszłość należy do nas — do ludzi pracy.

K. JAWORSKI

Z KRAJU RAD

U BRZEGÓW KAMCZATKI

Niegościnne jest w zimie Morze Ochockie. Nie zważając na trudności, rybacy wybrzeża wladystockiego, którzy przybyli niedawno do brzegów Kamczatki na połów flaków — pomyślnie rozpoczęli zimowy sezon połowu ryb. Jak komunikował przez radio kierownik oddziału trawlerów tow. Nazarenko, w rejonie tym złowiono już przeszło 50 tys. pudłów ryb (pud — 16,38 kg).

Pomyślnie prowadzą połowy zimowe na Morzu Ochockim rybacy sachalińscy i kamczacki. Całą masę złowionych ryb odstawia się na statki — chłodnie.

ZIMOWE POŁOWY KRABÓW

Na zachodnim wybrzeżu Sachalinu rozpoczęły się zimowe połowy krabów. Poławiacze krabów Bajkowskiego Kombinat Rybnego złowili ich w pierwszej dekadzie grudnia przeszło 6 tys. pudłów. Załogi statków dowodzonych przez kapitanów Kowińkowa, Głuszycki, Archipowa na wiele dni przed końcem grudnia wykonały zadania miesięczne.

2a dolarowa KURTYNKA

Afera Onassisa

Prasa kapitalistyczna rozpisuje się szeroko na temat niecodziennego wypadku, jaki spotkał na wodach peruwiańskich statki znanego prywatnego armatora wielorybniczego Onassisa.

Mr. A. J. Onassis, Grek z pochodzenia, obywatel Argentyny, jest właścicielem największej prywatnej firmy wielorybniczej, której statki pływają pod banderą panamską. Mr. Onassis jest rekinem kapitalistycznym w wielkim stylu.

Jak donosi agencja Reutera, sześć spośród jego statków zostało zatrzymanych ostatnio przez peruwiańskie okręty wojenne w granicach 200-milowego pasa wód przybrzeżnych, które Peru uważa za swoje „wody terytorialne”. Bowiem rządy Peru, Chile i Ekwadoru, których granice morskie pokrywają niemal całe zachodnie wybrzeże Ameryki Południowej, zwróciły się do Organizacji Narodów Zjednoczonych o uznanie 200-milowego pasa oceanu, przylegającego do ich wybrzeży, za wody terytorialne, a to z uwagi na zagrożenie ich żywotnych interesów w połowach wielorybów, w które wody te obfitują. Sprawa ma być rozpatrywana przez najbliższą sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

W tej sprawie jest jednak zainteresowany nie tylko sam Mr. Onassis. Zainteresowany jest również rząd Panamy, która udzieliła swej flacy prywatnemu armatorowi, oraz... Lloyd brytyjski, ponieważ u niego ubezpieczona jest flota Onassisa na sumę 5 milionów funtów szterlingów. Lloyd będzie więc odpowiadał materialnie za kary, nałożone na Onassisa przez rząd Peru.

Jak podaje „Fishing News”, sąd morski w Limie (stolica Peru), nałożył na statki Onassisa fantastyczną grzywnę w wysokości 1071000 funtów szterlingów, nakazując uiszczyć ją w ciągu 5 dni! W orzeczeniu swym sąd podał, że rząd Peru zawiadomił uprzednio rząd Panamy, że nie zezwoli statkom Onassisa na wejście do 200-milowego pasa wód przybrzeżnych.

Rząd brytyjski, broniąc interesów Lloyd, wystosował pro-

test do rządu Peru w związku z zatrzymaniem statków Onassisa. Rząd Peru odpowiedział, że uważa ten wypadek za swą sprawę wewnętrzną i wyklucza jakąkolwiek ingerencję obcą.

Charakterystyczną opinię w tej sprawie wyraża norweski organ rządowy „Arbeiderbladet”. Uważa on, że 200-milowy pas wód przybrzeżnych nie został jeszcze uznany przez inne państwa morskie za „wody terytorialne” Peru, Chile i Ekwadoru. Z drugiej jednak strony stwierdza on, że działalność floty Onassisa stanowi wyłom w międzynarodowej konwencji wielorybniczej, której Onassis jest sygnatariuszem. Pismo uważa, że sprawa granic wód terytorialnych powinna być rozstrzygnięta przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, oraz że połowania wielorybnicze należy chronić przed aktami piractwa, aby nie dopuścić do zupełnego wytopienia tych zwierząt.

Opinia norweska jest więc bardzo elastyczna. Nic dziwnego, bo z jednej strony jest ona sama zainteresowana w połowach wielorybów na Oceanie Spokojnym, z drugiej zaś nie ma zapewne nic przeciwko utraceniu niewygodnego konkurenta, jakim jest Onassis.

Dla nas cała sprawa jest typowym przykładem tarć za dolarową kurtyną. G.

Skradziony patent

Między dwiema firmami angielskimi, a mianowicie: Rowton Engineering Co z Aberdeen i Fisadco Ltd. z Londynu — toczy się przed sądem sprawa o naruszenie prawa patentu na maszynę do przerobu śledzi, będącą własnością firmy Fisadco Ltd.

Firma Rowton oskarżona jest o to, że bez wiedzy właściciela patentu wykorzystwała go do budowy tych maszyn, które sprzedawała następnie innej firmie angielskiej oraz nabywcom norweskim.

Handlowa solidność angielska, tak niegdyś reklamowana, ulega widocznym rozkładom, różniąc się z ogólnym rozkładem świata kapitalistycznego.

Do zetempowców Leby

(Dokończenie art. ze str. 1)

Jeszcze jedno. Otóż „wspólne omawianie wszystkich nurtujących młodzież zagadnień” — czytamy w projekcie statutu ZMP — „wspólne gawędy i czytanki, dyskusje i koleżeńskie spory, wycieczki i zabawy, imprezy artystyczne i sportowe — wszystko to wychowuje i zespala młodzież, otwierając pole do zadośćuczynienia jej aspiracjom i porywom”. Widzicie więc, że w Waszej organizacji nie ma miejsca na żadne „sztywne ponuractwo”, które trzeba koniecznie przepełnić z Waszych zebrań. Rozmawiajcie na nich o sprawach, które interesują młodzież, a wtedy staną się one atrakcyjną i ciekawą. Zobaczcie, że w takiej atmosferze zacznie się rozwijać i rosnąć Wasza organizacja, czego z okazji Nowego Roku — serdecznie Wam życzę.

Będzie to jednocześnie osiągnięcie, którym najlepiej uczcie II Zjazd ZMP, rozpoczynający się 28 stycznia w stolicy.

Cz. MAZUREK

Str. 2 RYBAK MORSKI

U progu ostatniego roku Planu 6-letniego

(Dokończenie ze str. 1)

W LATACH ubiegłych polowy nasze charakteryzowała intensywna eksploatacja zasobów Bałtyku, w której zajęliśmy przodujące miejsce. Jest to niewątpliwym osiągnięciem, lecz zarówno sposoby eksploatacji, jak i dotychczasowe formy organizacyjne — nie odpowiadają w pełni wymaganiom stawianym socjalistycznemu przemysłowi rybnemu.

Wynikami pracy minionego roku weszliśmy w nowy etap rozwoju gospodarki rybnej. Zadania, postawione przez II Zjazd Partii na lata 1954—55, rybołówstwo morskie w poważnym stopniu zrealizowało już w 1954 r. Aby jednak nie zaprzepaścić osiągnięć przez powtarzanie błędów ubiegłego roku i wykonać w pełni nowe zadania, które stanęły przed nami — potrzebna jest lepsza organizacja i lepsze metody pracy na morzu, lepsza praca zaplecza technicznego na lądzie oraz szybsze podnoszenie kwalifikacji kadr wszystkich specjalności.

Eksploatacja zasobnych w ryby łowisk pozabałtyckich i pełniejsze wykorzystanie Bałtyku — wymaga lepszego opanowania organizacyjnego i technicznego, zwiększenia możliwości połowowych państwowych przedsiębiorstw kutrowych i flotylli spółdzielczej, lepszej współpracy statków-baz z zespołami statków łowczych.

W żadnym wypadku osiągnięcia roku ubiegłego nie mogą przysłaniać błędów i braków, które wystąpiły w pracy naszego rybołówstwa morskiego. Należy skutecznie z nimi walczyć i zapobiegać ich powstawaniu.

W PORÓWNIANIU do wyników ub. r. plan na 1955 r. zakłada zwiększenie globalnych połowów o 8,4 proc., w tym wzrost połowów śledzia wynosi blisko 24 proc., makreli 19 proc., łososia 28 proc., ryb zalewowych prawie 24 proc. Zadanie zwiększenia połowów ciąży w znacznej mierze — bo o 12,6 proc. — na rybołówstwie państwowym. Rybołówstwo spółdzielcze przewiduje podwyższenie połowów w nadchodzącym roku o 6 proc.

Obok zwiększonych zadań połowowych, plan zakłada dalszy rozwój przetwórstwa rybnego, co wyraża się wzrostem produkcji mrożonych filetów z dorsza o 22,3 proc. oraz solonego śledzia dalekomorskiego o 39 proc.

Na czoło zagadnień wysuwa się sprawa przygotowania wypraw ekspedycyjnych na Morze Północne. Od tego bowiem zależy stworzenie pomyślnych warunków dla wykonania w nadchodzącym roku znacznie zwiększonych zadań w połowach śledzia dalekomorskich. Szczególnie zaś należy zwrócić uwagę na terminowość i jakość remontów oraz wyposażenie flotylli dalekomorskiej tak, aby można było w pełni wykorzystywać wiosenny okres eksploatacji, a następnie szczytowy sezon połowów śledziowych na Morzu Północnym w III i na początku IV kwartału.

POWAŻNY wpływ na należyte przygotowanie flotylli będą miały — obok stoczni podległych CZMSR — warsztaty własne armatorów, jak również rozwijająca się szybko baza remontowa we Władysławowie oraz przekazana rybołówstwu stocznia remontowa w Świnoujściu.

Niemale rezerwy tkwią jeszcze w niedostatecznej obsłudze statków, ich konserwacji i wynikającej stąd zbyt dużej awaryjności. Dla podniesienia poziomu eksploatacji statków, niezbędne jest stworzenie warunków do dalszego rozwoju współzawodnictwa wśród mechaników i motorzystów.

Podniesienie jakości dostarczanych ryb i zapewnienie dostaw świeżych śledzi do produkcji konserw oraz na potrzeby wędzarnictwa — wymaga wyposażenia statku-bazy s/s „Fryderyk Chopin” w zamrażalnię i chłodnię, przy czym prace eksploatacyjne należy tak zorganizować, aby zapewnić terminowe wejście statku do eksploatacji na wiosnę.

W OPARCIU o bogatą praktykę 1954 r. trzeba także udoskonalić organizację wypraw dalekomorskich, ulepszyć zasady współdziałania statków-baz z jednostkami łowczymi —



Prawdziwy port na Morzu Północnym! Jednocześnie 13 statków cumowało przy burtach s/s „Fryderyk Chopin”

głównie w zakresie przeładunku oraz zaopatrzenia w beczki, paliwo i żywność.

Dla rozszerzenia zasięgu połowów planowany jest badawczy rejs zespołu trawlerów na łowiska norweskie, których eksploatacja w zimowym okresie międzysezonowym może przynieść w przyszłości dodatkową ilość ryb.

Powtórzenie sukcesów 1954 r. w szczytowym okresie połowów dorszy może nastąpić jedynie przez odpowiednie skoordynowanie gotowości technicznej i eksploatacyjnej kutrów, stosowanie w pełni połowów zespołowych, zwiększenie ilości zaciągów.

Pomyślne połowy śledzia bałtyckiego oraz węgorza, jak również dalszy wzrost połowów łososia — wymagają stosowania właściwych środków techniczno-organizacyjnych.

Planowane zwiększenie połowów oraz wymagania rynku pod względem jakości ryby i asortymentu jej przetworów — zostaną spełnione pod warunkiem zacieśnienia współpracy między służbami połowów i przetwórstwa.

PODSTAWOWĄ rolę ma do spełnienia jednolite kierownictwo posiadające wpływ na zwiększenie rytmiki dostaw surowca oraz zakres jego przerobów w morzu, z drugiej zaś strony — na jak najbardziej celowe wykorzystanie lądowego potencjału produkcyjnego — a szczególnie robocizny — a więc decydujących elementów obniżenia kosztów własnych.

Należy wzmocnić kierowniczą rolę i odpowiedzialność średniego aparatu — głównie szyprow i kierowników zespołów, dyspozytorów i inspektorów technicznych, mistrzów i kierowników wydziałów produkcyjnych za ekonomiczne wyniki działalności.

Aparat zarządzający przedsiębiorstwem powinien szerzej realizować wnioski konferencji partyjno-ekonomicznych, wprowadzając usprawnienia techniczno-organizacyjne, warunkujące lepsze i tańsze wykonawstwo produkcji.

Dla lepszej kontroli wykonania wydanych zarządzeń, upowszechnienia przodujących doświadczeń poszczególnych przedsiębiorstw i pogłębiania analizy ekonomicznej działalności podporządkowanej gałęzi gospo-

darki — udoskonalenia wymagają metody ogólnego kierownictwa i nadzoru przedsiębiorstw ze strony średniego aparatu CZRM. Szczegółnej pomocy ze strony CZRM wymagać będzie w dalszym ciągu „Odra” w Świnoujściu i nowo utworzone — w przyszłości największe — przedsiębiorstwo rybołówstwa bałtyckiego we Władysławowie.

W strukturze organizacyjnej przedsiębiorstw należy dążyć do powiązania w jednolitą całość wszystkich fragmentów cyklu produkcyjnego, poczynając od połowów poprzez utrwalanie aż do przetwórstwa pełnego w

Przed spółdzielczością rybacką stoją więc poważne zadania. Ich realizacja wymaga rozszerzenia pomocy dla spółdzielczości przede wszystkim w zakresie usług remontowych taboru połowowego, informacji serwisu rybackiego, przenoszenia przodujących doświadczeń z przedsiębiorstw państwowych do spółdzielni, szkolenia rybaków-spółdzielców oraz badań resortowych instytutów naukowych.

Drogą podnoszenia na coraz wyższy poziom techniki i organizacji, powinna spółdzielczość stworzyć takie atrakcyjne warunki pracy, które by przyciągały rybaków indywidualnych do spółdzielni.

Opierając się na doświadczeniach 1954 r., również w rozpoczynającym się roku gospodarka narodowa oczekuje pełnego wykonania umów kontraktacyjnych przez rybołówstwo indywidualne, zapewniając tym rybakom, którzy przekroczą dostawy ryb — premie, jakie uzyskali w minionym roku.

SPECJALNEJ uwagi i troski kierownictwa przedsiębiorstw wymagają w 1955 roku zagadnienia socjalno-bytowe i bezpieczeństwa pracy, które, jak to wykazuje praktyka, wciąż jeszcze usuwane są na drugi plan, mimo że w trudnych warunkach pracy rybołówstwa powinny posiadać charakter pierwszoplanowy.

Na kilku starych statkach dalekomorskich urządzenia socjalno-bytowe jeszcze nie odpowiadają wymaganiom rybaków, a więc należy dokonać na nich niezbędnych adaptacji.

Unormowania wymaga czas przebywania statku w morzu, częstotliwość zawinięć do portu oraz czas wypoczynku załóg. Niedostatecznie jeszcze korzystają rybacy z usług socjalno-bytowych oraz kulturalno-oświatowych statków-baz.

Zbyt wolno postępuje mechanizacja robót ciężkich i pracochłonnych na statkach-bazach. Również i na lądzie obserwuje się brak postępu w zakresie mechanizacji.

Trudne warunki, wynikające z niejednostajnego systemu

pracy, pracy w godzinach nadliczbowych i nocnych, szybkiego tempa obsługi statków — stawiają większe wymagania przed pracownikami rybołówstwa aniżeli w innych dziedzinach przemysłu. Wynika stąd konieczność zwrócenia większej uwagi na zagadnienia socjalno-bytowe, bezpieczeństwa pracy i opieki lekarskiej nad pracownikami lądowymi oraz umasowienia sportu, rozwoju życia świetlicowego itp.

POWAŻNE zadania stoją w nowym roku przed szkołami rybackimi, które w trosce o przygotowanie dla rybołówstwa nowych, wykwalifikowanych kadr powinny podnieść dyscyplinę nauczania oraz poziom wychowania młodzieży.

W minionym roku wzrosła rola aparatu k.o. jako organizatora walki o plan i wzrost świadomości politycznej rybaków. W pracy kult.-ośw. wykorzystano różne dostępne środki do rozwijania pracy masowo-politycznej. Ale praca aparatu k.o. rybołówstwa posiada jeszcze wiele braków. Zbyt mała operatywność, brak ścisłego powiązania z pracą administracji na lądzie, nadal jeszcze niedostateczna praca wśród rodzin rybaków — oto podstawowe niedociągnięcia. Wzmagając walkę o ekonomiczne wskaźniki przedsiębiorstwa aparat k.o. powinien ściślej współpracować z administracją, wiązać swą pracę polityczną z pracą organizacji partyjnych, związkowych i zetempowskich, lepiej poznawać i szybciej reagować na troski i potrzeby załóg.

Zadania stojące przed polskim przemysłem rybnym w 1955 r. wynikają z ogólnych perspektyw gospodarczych i rozwoju naszego kraju. Morskie rybołówstwo przemysłowe w nowym roku dostarczy ludzium pracy miast i wsi jeszcze więcej ryb, by w ten sposób przyczynić się do przyspieszenia wzrostu dobrobytu w Polsce Ludowej.

PIOTR STOLAREK
wiceminister żeglugi

Aby „Życie Certy” było lepsze

W październiku 1954 r. ukazały się pierwsze numery „Życia Certy” — organu Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego i Zalewowego „Certa” w Szczecinie.

„Oddając do rąk naszych pracowników pierwszy numer — czytamy m. in. w artykule wstępnym — komunikujemy, że pismo będzie wychodzić 9 i 22 każdego miesiąca... Nasza gazeta zakładowa ma przyjść wszystkim pracownikom z radą i pomocą w usprawnianiu pracy i przewyżczeniu trudności”.

O trzech pierwszych numerach — które trafiły do redakcji „Rybaka Morskiego” — można powiedzieć, że dobrze wykonały to zadanie. Np. w numerze 1 artykuł pt. „Aby wydajniej przeprowadzić połowy IV kwartału” jasno precyzuje warunki, od spełnienia których zależy przedterminowe wykonanie planu rocznego spółdzielni. Artykuł wstępny w numerze 2 pt. „Realizujemy uchwałę konferencji partyjno-ekonomicznej” porusza bardzo ważny problem w walce o obniżkę kosztów własnych — zagadnienie ujednolicenia sprzętu rybackiego. W następnym znów numerze sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w spółdzielni tow. Witold Drobniński ocenia osiągnięcia załogi w okresie pokonferencyjnym i wskazuje ważniejsze niedociągnięcia.

W „Życiu Certy” wiele uwagi poświęca się osiągnię-

ciom przodujących pracowników. Celna to droga. Czytelnik bowiem znajduje w gazecie siebie i swojego towarzysza pracy oraz uczy się od innych łowić taniej i lepiej.

Kontakt z czytelnikami zacieśnia też niewątpliwie redagowany z rozmachem dział krytyki i satyry. Pismo wydało zdecydowaną walkę leniuchom i pijakom, niedołączom i marnotrawcom. Wszędobylski Feluś Flądra śmiało i szczerze piętnuje tych wszystkich, którzy hamują rozwój spółdzielni. Słowem, robi porządki — i to z dobrym skutkiem.

„Życie Certy” jest najmłodszym dzieckiem wśród wielonakładowek zakładowych w rybołówstwie. Nic więc dziwnego, że stawiając pierwsze kroki — potyka się jeszcze. Otóż wiadomo, że długi artykuł, choćby był cenny, nie zechęca do czytania. A już na parodię zakrawa tytuł artykułu „W kilku słowach o wszystkim” (nr 3) w zestawieniu z obszernym tekstem, zajmującym bez mała całą stronę. Szczególnie, że tę samą treść można podać znacznie krócej.

Nie zapominajmy, że pismo jest małego formatu. Każdy więc wiersz — jak to się mówi — „idzie na wagę złota”. Aby zatem zmieścić jak najwięcej konkretnego materiału, zespół redakcyjny musi wypowiedzieć zdecydowaną walkę dłużyznom i tzw. wodolejstwu. Hołdować zaś zasadzie: pisać przestrzenią dla myśli, a ciasno dla słów.

Jeśli chodzi o opracowanie zamieszczonych artykułów, nie sposób pominąć milczeniem na der ważnej sprawy. Mamy tu na myśli poprawność języka polskiego. Czytając „Życie Certy” można domyśleć się, że artykuły „idą” do gazety prawie w takim stanie, w jakim oddają je autorzy. Jeżeli redakcja nie ma warunków, aby opracowywać rękopisy, warto zastanowić się nad zaproszeniem do kolegium kogoś, kto podjąłby się poprawiania tekstów przed oddaniem ich do druku. W żadnym przypadku nie można w piśmie rezygnować z poprawnego języka.

Porównując numer 1 z 3, widać się duży postęp w redagowaniu pisma. Stąd też wnioskuję, że „Życiem Certy” kieruje zdolny zespół, który wzbogaca treść pisma. Nie wolno jednakże zapominać o tym, że artykuły muszą być pisane jasno, zwięźle i poprawnie.

W sumie trzeba przyklasnąć inicjatywie aktywu spółdzielni, który podjął się wydawania gazety zakładowej, szczególnie potrzebnej w warunkach rozmieszczenia baz na dużej przestrzeni. Inicjatywa ta powinna znaleźć naśladowców, przede wszystkim w spółdzielniach: „Pokój”, „II Zjazd” i „Belona”.

H. OK.

Przed kampanią dorszową (II)

SEZON dorszowy dzieli się pod względem biologicznym i przemysłowym na dwa okresy: przedtarłowy (zaczyna się w styczniu i trwa zwykle do połowy marca) i tarłowy (zaczyna się około połowy marca i trwa do maja, niekiedy nawet do czerwca).

W pierwszym okresie największe zagęszczenia ławic występują z reguły na stokach. W drugim — głównymi rejonami eksploatacji są głębie — Gdańska, Bornholmska, względnie Głębia Gotlandzka.

Pod względem warunków atmosferycznych, a więc i nawigacyjnych, okres przedtarłowy połowów dorsza należy do najtrudniejszych w ciągu roku. Mimo to rybołówstwo rejonu wschodniego uzyskuje w tym okresie zwykle od 20 do 25 proc. rocznego odłowu dorsza.

W świetle obserwacji polskich i radzieckich, dorsz występuje tu w dużych zagęszczeniach na łowiskach: władysławowskich, na Zatoce Gdańskiej oraz w rejonach Kłajpedy, Pionierskiej (Neukuhren), Li bawy i na południowo-wscho-

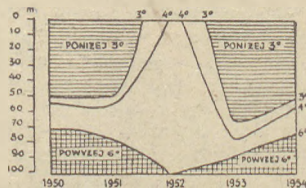
dnich i wschodnich stokach Ławicy Środkowej.

Jak wykazała praktyka, na niektórych łowiskach koncentracje te nie są co roku jednakowe, a samo rozłożenie ławic rozmaicie kształtuje się w różnych latach. Na dołączonych obok mapkach podajemy układ ławic przedtarłowych dorsza na Bałtyku południowo - wschodnim w latach 1950 - 1954.

Widzimy, że podobne układy ławic wystąpiły w latach 1951 i 1954. W rejonie Zatoki Gdańskiej (łowisko „Ost”) oraz na łowiskach władysławowskich eksploatowano wtedy gęste ławice dorszy. Maksimum zagęszczenia osiągały one na południowym skraju Głębi Gdańskiej. Natomiast w innych latach układy koncentracji dorsza na stokach tej głębiny były zupełnie różne: w roku 1950 — na Zatoce Gdańskiej — koncentracje przedtarłowe były słabsze niż na łowiskach władysławowskich; w roku 1952 — najbardziej gęste koncentracje wystąpiły na stoku władysławowskim, słabsze — w południowej części Głębi Gdańskiej,

a najsłabsze — w Zatoce Gdańskiej.

W roku 1953 koncentracje dorsza w Zatoce Gdańskiej i na łowiskach władysławowskich były najsłabsze w omawianym pięcioleciu. Jednocześnie kutry i trawlerzy eksploatowały bardzo gęste koncentracje w rejonie kłajpedzkim oraz na wschodnich i południowo -



wschodnich stokach Ławicy Środkowej z Rynną Słupską łącznie.

Przyczyn tych rozbieżności należy szukać zarówno w układzie kierunków wiatrów i powodowanych nimi prądów, jak i w termice i chemizmie wód Bałtyku południowo - wschodniego.

Już pięć lat temu prof. K. Demel z MIR wyraził pogląd, że wiatry z kierunków odładowych (S-SE-E) działają pozytywnie na przedtarłowe gromadzenie się dorsza na łowiskach leżących w obrębie Zatoki Gdańskiej. Słuszność tej opinii potwierdzają układy ławic w latach 1951 i 1952 (porównaj mapki z różnymi wiatrów).

Obok wiatrów i prądów prawdopodobnie wywiera tu także wpływ szybkość ochładzania się wody, która niejako spycha dorsza głębiej. Z wiatrami odładowymi, wywołanymi wyżem barycznym nad obszarem ZSRR, wiąże się bowiem zwykle gwałtowne obniżenie temperatury.

Zimy 1951 i 1954 były ostre i ochładzanie się wody przebiegało intensywniej. Wówczas najgęstsze masy dorsza występowały w południowej części Głębi Gdańskiej, gdzie panowały dogodne warunki termiczne i tlenowe. Odwrotnie kształtowała się wydajność łowisk Zatoki Gdańskiej przy wiatrach zachodnich. Działywały one niesprzyjająco na powstawanie większych skupisk dorsza w tym rejonie. Dowodem tego są układy w latach 1950-52-53.

Natomiast wiatry zachodnie (NW-WSW) można przyjąć za sprzyjające zagęszczeniu dorsza na łowiskach władysławo-

wskich i prawdopodobnie kłajpedzkich, które osiągnęły szczytową wydajność w okresie przewagi wiatrów W i NW (lata 1952 - 1953).

Rok 1953 odznaczał się najsłabszą wydajnością połowów dorsza w okresie powojennym zarówno w naszym, jak i radzieckim rybołówstwie Basenu Gdańskiego. Róża wiatrów u dołu mapki wskazuje, iż w styczniu i lutym panowała przewaga wiatrów NW i W, a więc negatywnych dla łowisk Zatoki Gdańskiej, a pozytywnych dla łowisk władysławowskich. Zgodnie z tym łowiska Zatoki Gdańskiej („Ost”) wykazały najniższą wydajność, lecz jednocześnie wyjątkowo niską wydajność łowisk władysławowskich — zaprzeczyła przyjętej teorii wiatrów.

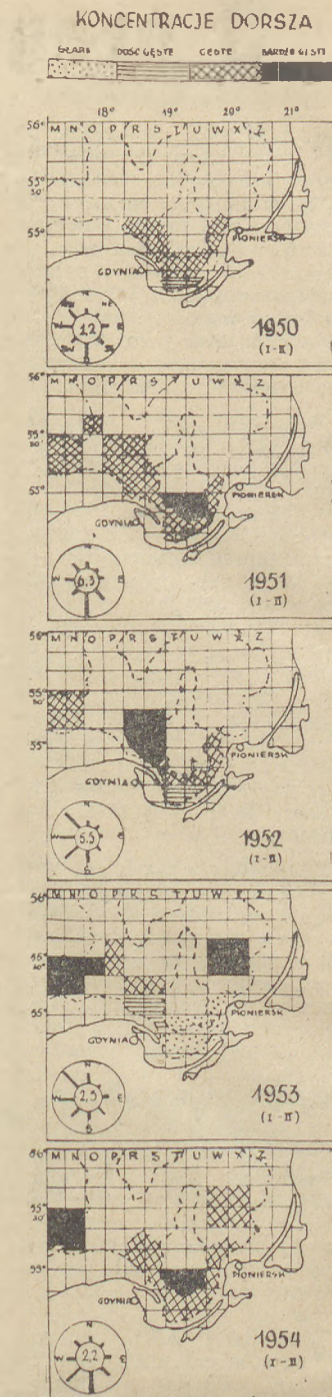
Gdy jednak weźmiemy pod uwagę ciepłotę wody (patrz wykres) przekonamy się, że w roku 1953 woda o temperaturze niższej od + 3° C sięgała aż do 68 m głębokości. Na łowiskach władysławowskich na głębokości 80 m temperatura wody wynosiła zaledwie + 3,9° C. Jednocześnie w głębokich nieckach Głębi Gdańskiej istniały niekorzystne dla tarła stosunki zasoleniowe i tlenowe. W tym układzie maksymalne zagęszczenie ławic dorsza wystąpiło bardziej na północ, w rejonie wschodniego ujścia Rynny Słupskiej, którym płynie główny nurt prądu dennego z zachodu, oraz w rejonie kłajpedzkim.

W tych rejonach w roku 1953 panowały prawdopodobnie lepsze stosunki termiczne, zasoleniowe i tlenowe niż w południowych, leżących bliżej naszych baz.

Z omawianych układów ławic dorszowych w poszczególnych latach można wysnuć następujące wnioski:

- zagęszczanie się ławic dorsza w obrębie Zatoki Gdańskiej i na południowej części Głębi Gdańskiej zależy od kierunków wiatrów, charakteru zimy, stosunków termicznych i tlenowych na Głębi (większe zagęszczenia powstają w tym rejonie przy wiatrach odładowych i przy ostrej zimie);

- od podobnych czynników zależą także koncentracje dorsza na łowiskach władysławowskich (jak wynika z układu w roku 1952, maksymalne zagęszczenia ławic dorsza powstają przy wiatrach W i NW, przy łagodnej zimie oraz tempera-



turze wody w warstwach przydennych powyżej + 4° C).

A więc podczas zimy o przewadze wiatrów zachodnich, kiedy jest największa możliwość zakłóceń w układzie koncentracji przedtarłowych dorsza, zwiad rybacy powinien odczuwać swym działaniem rejon: kłajpedzki, wschodniego wejścia do Rynny Słupskiej (kwadranty OP-9-10-11) oraz wschodnie i południowo - wschodnie stoki Ławicy Środkowej.

JAN ELWERTOWSKI

Żuraw przejezdny usprawni wyładunek ryb

Szybki i sprawny wyładunek ryb z kutrów — to ważne zadanie zarówno z punktu widzenia jakości ryby, jak i obniżenia kosztów własnych.

Dotychczas odbywa się on w ten sposób, że pojedyncze skrzynki wydobywa się z ładowni na pokład jednostek za pomocą silnika kutrowego. Następnie już wyłącznie za pomocą siły ludzkiej przesuwa się je na nabrzeże. Mimo dużego więc wysiłku ludzkiego wydajność pracy jest niska.

Przed dwoma laty młodzi inżynierowie z CZRM Norbert Czosnowski i Jan Madziar postanowili usprawnić wyładunek ryb przez zastosowanie specjalnego żurawia obrotowego, podnoszącego skrzynię z ładowni i przenoszącego je na nabrzeże.

Opracowanie projektu i budowa „żurawia przejezdnego” — jak go nazwali twórcy — trwała około 2 lat. Wreszcie w grudniu br. wysiłki konstruktorów zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Specjalnie powołana komisja ekspertów, złożona z przedstawicieli Nadzoru Dźwigowego SUM oraz rzeczoznawców Biura Projektów Budownictwa Morskiego dokonała prób technicznych pierwszego żurawia. SUM zaś wydał certyfikat zezwalający na wykorzystanie nowego urządzenia w porcie.

Nim dźwig został oddany do eksploatacji, konstruktorzy musieli pokonać wiele trudności. Z początku nie można było znaleźć ani zakładu, który podjąłby się wykonania prototypu, ani materiałów. Wreszcie jednak przystąpiono do budowy żurawia w warsztatach PPDUR „Odra” w Świnoujściu. Przy dużym wkładzie pracy majstrów Maciejewskiego i Dajerlinga powstał prototyp urządzenia. Ale w wyniku przeprowadzanych prób, jeszcze kilkakrotnie przebudowywano szczegóły.

Na podstawie pierwszych doświadczeń z prototypem, powstała koncepcja ulepszenia żurawia, którego budowę powierzone Zakładom Przemysłu Maszynowego Leśnictwa w Kijewie (wschodnia dzielnica Szczecina). Prototyp zaś przekazano gdyńskiej bazie „Arki”, gdzie jeszcze go niewykorzystano — rzekomo z powodu braku... kabla...(!!).

Żuraw przejezdny składa się z dwu zasadniczych części — podwozia z silnikiem elektrycznym i nadwozia z kabiną obrotową i wysięgiem. W kabinie znajdują się mechanizmy napędowe i sterujące. Wysięg o ramieniu długości ok. 5 m posiada specjalny uchwyt do skrzyń z rybami. Uchwyt żurawia wynosi 0,25 tony. Według obliczeń konstruktorów zdolność przeładunkowa wynieść się od 12 do 14 ton na godzinę.

Dzięki zastosowaniu żurawia przejezdnego przy rozładunku kutrów, uzyskamy duże oszczędności i zmniejszymy ilość zatrudnionych przy tym ludzi. W ładowni kutra nadal będzie pracowało dwóch ludzi przy podawaniu skrzynek do chwytaka żurawia, ale na pokładzie, gdzie obecnie zatrudnia się dwóch rybaków i mechanika obsługującego winde, nie będzie potrzeba nikogo. Nato-



Żuraw przejezdny

miast przybędzie dźwigowy do obsługi żurawia. W końcowym rozrachunku zaoszczędzi się pracę 2 ludzi — z tym jednak, że zamiast silnika kutrowego uruchamia się elektryczny silnik żurawia, o wiele tańszy w eksploatacji.

Żuraw „ŻP-I” (Żuraw Przejezdny I) jest więc pierwszym z serii urządzeń, które usprawnią wyładunki w naszych portach rybackich. W pierwszej kolejności żurawie te otrzyna port rybacki w Darłowie, gdzie trudności wyładunkowe — ze względu na wysokie nabrzeże i niski poziom wody w basenie — są szczególnie wielkie.

CZ. PISKORSKI

Z Kraju Rad

Dyskusja na temat zwiadu trwa

W numerze 10 czasopisma „Rybnój Chozajstwo” znajdujemy dalszy ciąg interesującej dyskusji, jaka toczy się od niepełna roku na łamach tego miesięcznika. Zainicjował ją artykuł G. S. Popowa pt. „Zespołowe poszukiwanie” omawiający metody pracy przemysłowego zwiadu rybackiego.

Dotychczas wszystkie głosy w tej dyskusji popierały zdanie Popowa, a ich autorzy zgadzali się z jego podstawowym założeniem: zwiad przemysłowy jest skuteczny, jeśli się go prowadzi zespołowo, kilkoma współdziałającymi jednostkami zwiadowczymi.

Ostatni głos stanowi jednak zdecydowany zwrot w przebiegu dyskusji. Autor — S.D. Kopytow, zastępca naczelnika przemysłowego zwiadu rybackiego w Murmańskim Przemśle Rybnym, wyraża pogląd zgoła odmienny od poglądu Popowa. W artykule pt. „Wprowadzić do zwiadu urządzenia poszukiwawcze” stwierdza on, że zespołowe poszukiwanie ryb zalecane przez Popowa jest zbyt trudne do realizacji, kosztowne i wcale nie najbardziej skuteczne.

Stanowisko swoje Kopytow uzasadnia następująco:

„Nierzadko trawlerzy przemysłowi łowią jednocześnie w

siedmiu, a nawet ośmiu aktualnie wydajnych, a odległych od siebie rejonach; gdyby więc każdej z grup przydzielić tylko po dwa trawlerzy zwiadowcze (jak zakładał Popow — przyp. red.), to już trzeba by znacznie powiększyć ich ogólną liczbę.

„Nie możemy iść tą drogą. W naszym wieku techniki, trzeba zarzucić stare i prymitywne metody poszukiwania ryb. Musimy iść raczej drogą jeszcze szybszego wprowadzania w naszej flocie najnowszych urządzeń i aparatów do poszukiwania ryb”.

Według S.D. Kopytowa dotychczasowe osiągnięcia zwiadu posługującego się echosondami i hydrolokatorami, czyli echosondami poziomymi, wskazują na potrzebę dalszego, coraz szerszego ich stosowania, przy systematycznym ich usprawnianiu i zwiększaniu ich zasięgu. Da to daleko lepsze rezultaty niż zespołowe poszukiwanie ryb, przy mniejszym nakładzie kosztów.

Przytacza on następujące wywody zestawienie: „Jeśli 4 trawlerzy zwiadowcze dokonają po jednym półtoragodzinnym zaciągu i wliczy się jeszcze do tego ok. 30 minut dla każdej jednostki — na wyrzu-

cenie i wybranie wloka, to w sumie 4 takie próbne zaciągi zajmą 8 godzin czasu. Czyli w tym czasie zwiad przebadają około 18 mil kwadratowych obszaru.

„W przeciagu tego samego czasu jeden statek zwiadowczy, uzbrojony w hydrolokator i echosondę pionową, może przebadać najmniej 60 - 70 mil kwadratowych z daleko lepszym rezultatem. Zwiadowcy bowiem będą zorientowani w zagęszczeniu ławic, ich rozległości, grubości oraz głębokości, na której się znajdują.

„Dlatego należy uznać stawiane obecnie zagadnienie zespołowego poszukiwania ryb za niecelowe, w przeciwstawieniu do konieczności szerszego wprowadzania do praktyki zwiadu rybackiego poszukiwania za pomocą nowoczesnych echosond” — kończy swój wywód Kopytow.

Wydaje nam się, że zarówno inicjujący dyskusję artykuł Popowa, jak i dalsze głosy wybitnych fachowców radzieckich z dziedziny pracy przemysłowego zwiadu rybackiego — są godne upowszechnienia w pełnym przekładzie wśród pracowników służby dyspozytorskiej i rybaków biorących udział w naszym zwiadzie operatywnym. (jg)

Prasa pomaga

RÓŻNE bywają sprawy: czasem drobne, lecz dokuczliwe, kiedy indziej znów — zasadnicze, na które trzeba zwrócić uwagę kierownictwa resortu. Bywa również i tak, że przełamanie jakichś trudności zależy od innego resortu lub wkracza w zakres działalności władz terenowych. Ot np. liny nie odpowiadają wymaganiom rybołówstwa, ubrania ochronne pozostawiają wiele do życzenia, nie można znaleźć noży fileciarskich, przeciąga się sprawa uzyskania lokalu na świetlicę lub stołówkę...

Podobne przykłady mnoży codziennie nasze bujne życie.

Kierownictwo przedsiębiorstwa czy spółdzielni toczy często długie „papierowe boje” o przełamanie tych trudności. Wymiana korespondencji często trwa miesiącami — nieraz bez oczekiwanego skutku.

Czy istotnie wykorzystuje się wszystkie środki przeciwdziałania przeszkód w działalności naszych przedsiębiorstw? Nie, bo przecież tylko w nielicznych przypadkach kierownicy aktyw gospodarczy zwraca się o pomoc do prasy. Zbyt mało też korzystają z jej pomocy pracownicy rybołówstwa.

* * *

— Mówisz, że nie ma na nich lekarstwa?... To napisz list do prasy! Zobaczysz, że pomoże. Już tam im przypomniała twoją sprawę.

Ten charakterystyczny fragment rozmowy dwóch rybaków, usłyszany kilka dni temu przed gmachem gdyńskiej „Arki”, ujmuje krótko to, co chciałibyśmy Czytelnikom naszym przypomnieć na progu nowego roku.

Nie zapominajcie, że prasa w Polsce Ludowej jest trybuną twórczej krytyki. I nie ma dla niej spraw błahych lub zbyt wielkich, jak również —

„za wysokich progów” dla ostrza krytyki.

* * *

Ostatnio otrzymaliśmy trzy nader wymowne listy. Jeden z nich zawiera podziękowanie zarządu „Certy” za słuszną krytykę w notatce „Zamknięte konto” (nr 47/112), która zwróciła pracownikom działu finansów — księgowego tej spółdzielni uwagę na ich niewłaściwy stosunek do interesantów.

Jak wynika z treści listu, no takte omawiano na specjalnej naradzie, na której właśnie powzięto uchwałę złożenia redakcji podziękowania.

Dalsze dwa listy pochodzą z „Dalmoru”. Dyrekcja tego przedsiębiorstwa w serdecznych słowach wyraża redakcji wdzięczność za krytykę. Okazuje się, że jeden z artykułów dopomógł w uzyskaniu chemikaliów wchodzących w skład pre-

paratu „Chemorg”. „Czego nie mogliśmy — czytamy w nim — załatwić w ciągu 10 miesięcy, Wasz artykuł dokonał w ciągu 3 tygodni”. Drugi artykuł wpłynął na to, że usprawnione będzie dostarczanie prasy załogom jednostek łowczych na łowiskach Morza Północnego.

Załatwione sprawy kwitujemy zawsze w skromnej rubryce pt. „Śladem naszych interwencji”. Tam właśnie możecie śledzić skuteczność krytyki Waszego organu prasowego.

Z Nowym Rokiem apelujemy do Was, Czytelnicy, abyście częściej chwytali za pióro lub przychodzili do redakcji, każdy bowiem w porę nadany sygnał o powstawaniu nowych trudności czy błędów — pomoże zapobiec ich szkodliwym skutkom.

Dla dobra wspólnej sprawy — czekamy na Waszą pomoc.

(JG)



...aby trudniej było zgadnąć

— Nie występujemy przeciwko doradcom, bo jest to — jak wiadomo — cenna ryba, ale nie obdarzajcie nas nimi.

Oto słowa z nie napisanej jeszcze prośby, jaką zamierzają wystąpić rybacy „Dalmoru” do kierownictwa przedsiębiorstwa.

— O co im chodzi? — zapytacie. O sprawę zasadniczą. Cóż bowiem mają zrobić z niewykorzystanymi od 5 miesięcy bonami deputatowymi na dorazę.

Wiadomo przecież, że rybacy „Dalmoru” łowili dotychczas

wyłącznie śledzie. Wiadomo też, że istnieje zarządzenie Ministra Żeglugi z dnia 27 lipca 1954 r., które mówi: „Rybacy dalekomorscy, będący członkami załogi na statku, otrzymują bezpłatny deputat ryby w wysokości 10 kg miesięcznie z ryby odławianej w danym miesiącu”.



Wszystko więc powinno być jasne. Łowisz śledzie, otrzymujesz w deputacie śledzie.

Tymczasem w „Dalmorze” przydziela się rybakom 5 kg śledzi oraz 5 kg dorszy, których w przedsiębiorstwie nie ma.

Cała ta zabawa w chowaniego (odsyłanie zainteresowanych do zarządzeń, które rzekomo określają, że rybakom dalekomorskim należy się nie 10 kg odławianej ryby, lecz 50 proc. śledzia i 50 proc. dorsza) przypomina znaną zagadkę:

— Zgadnij co to jest: zielone i wisi na drzewie.

— ...nie wiem — odpowiada zapytany.

— Jak to nie wiesz — śledź!

— Przebieć śledź nie jest zielony i nie wisi na drzewie.

— Powiedziałem tak, aby trudniej było zgadnąć.

Podobną zagadką dla rybaków „Dalmoru” są praktyki z deputatami.

(K)

ŚLADEM

Na artykuł zamieszczony w n-rze 43 (108) pt. „Tym razem będzie skutkiem” redakcja nasza otrzymała wyjaśnienie, z którego wynika, że przystąpiono już do likwidacji ujawnionych niedomagań w arkowskiej zmywalni opakowań przy ul. Jana z Kolna w Gdyni.

* * *

Na notatkę pt. „Dlaczego” (nr 44(112) PPD i UR „Odra” nadeszło odpowiedź, w której m. in. czytamy: „Jednostki nasze nie były wyposażone w apteczki i sprzęt sanitarny z braku odpowiedzialnego człowieka. Natomiast z dniem 1 listopada 1954 r. zawarto umowę z lekarzem zakładowym ob. E. Adamskim, który obecnie za to odpowiada”.

* * *

W nadesłanej przez CZRM odpowiedzi na artykuł pt. „Zorganizować kurt sanitarny”, zamieszczony w n-rze 45 (110), czytamy m. in.: „Uwagi autora tego artykułu są słuszne, bo dotychczas... kursów sanitarnych nie organizowano. Powiadamy, iż tego rodzaju kursy zorganizujemy w I kwartale 1955 r.

Nadmieniamy, że w IV kwartale br. odbywają się we wszystkich przedsiębiorstwach 36-godzinne kursy BiHP”.

Czytelnicy piszą...

Z „ARKI”

Z dniem 5 lipca 1954 r. zostałem służbowo przeniesiony z „Dalmoru” do „Arki”. Jak wynikało z pisma, które otrzymałem w związku z przeniesieniem, niewykorzystany urlop za 1953 rok (21 dni) i 1954 r. (30 dni) miałem otrzymać w nowym przedsiębiorstwie.

6 grudnia udzielono mi 15 dni urlopu za ubiegły rok. Na interwencję otrzymałem wyjaśnienie, że w „Arce” obowiązuje inna umowa niż w „Dalmorze”.

Odpowiedź ta nie wyczerpuje sprawy. Przecież za 1953 r. z tytułu pracy w „Dalmorze” należało mi się 21 dni urlopu. Za pośrednictwem „Rybaka Morskiego” proszę więc o wyjaśnienie: dlaczego potrącono mi 6 dni urlopu wycieczkowego?

WŁ. LEWIŃSKI
rybak

OD REDAKCJI — Pretensje Wł. Lewińskiego — naszym zdaniem — są słuszne. Spodziewamy się, że kierownictwo „Arki” wyjaśni szybko tę sprawę i prześle nam odpowiedź.

* * *

Z TOLKMICKA

Otrzymałem list od naszego korespondenta — referenta socjalnego w spółdzielni „Pokój” — Zenobii Mendali, która sygnalizuje nam, że niektórzy członkowie zarządu i kierownicy działów szykanują ją za słuszną krytykę. Oto co m. in. pisze w liście do redakcji tow. Z. Mendala:

„... Podano nawet wniosek o usunięcie mnie z szeregow partii, wyszukano przeciwko mnie wiele bezpodstawnych argumentów, sporządzono fikcyj-

ne i podstępne doniesienie, aby stworzyć podstawy do usunięcia z pracy. Zarzucono mi np., że 13 listopada br. na wieczorku w Domu Rybaka w Tolkmicku spowodowałam awanturę z ob. Walerią Wiesiołek, co jest nieprawdą... Zrobiłam sobie wrogów przez to, że na łamach prasy krytykowałam pracę aparatu k.o., brak troski o świetlice, złą pracę i pijaństwo niektórych pracowników... Zarzucono mi, że opóźniłam przydział wyprawek niemowlęcych. A przecież nastąpiło to z winy gł. księgowego ob. St. Dudy, który dotację Krajowego Związku SRM na wyprawki zaksięgował na inną pozycję. Dlatego leżała ona w spółdzielni od 6 września do 6 listopada i leżałaby nadal, gdybym nie interweniowała w Krajowym Związku w Gdyni...”

OD REDAKCJI — Już z tych urywków listu nie trudno dojść do wniosku, że korespondent stał się niewygodny dla kacyków i kumotrów spółdzielni. Nie wątpimy, że tą sprawą zainteresuje się bliżej organizacja partyjna w spółdzielni „Pokój” oraz KM w Tolkmicku i KP w Elblągu.

DLACZEGO?

...główny księgowy „Kutra” ob. Hładyj jeszcze nie zatwierdził do wypłaty należności dla ob. ob. M. Oleniaka, Fr. Wojdyłewskiego i M. Lewandowskiego za przeprowadzenie jednostki ze Szczecińskiej Stoczni Remontowej? Pieniądze te już dawno wpłynęły do przedsiębiorstwa.

* * *

...dział zaopatrzenia „Korabia” nie zakupił dotychczas poduszek



dla Domu Rybaka w Ustce?

* * *

...załogi „Uni 7” z szyprem A. Lidakiem i „Uni 2” z szyprem K. Kochańskim ze spółdzielni „II Zjazd” nie wychodziły do 20 grudnia br. na połowy?

* * *

...zarząd spółdzielni „Pokój” nie przyspiesza zakończenia bu-



dowy kuźni w bazie Kąty Rybackie? Budowę tę rozpoczęto rok temu.

(Na podstawie korespondencji I. R. i C. M.)

RYBAK Str. 5
MORSKI



Kiej Antónowi róż dręch Konkol rzekł, że za porę dni będzie Nowy Rok, ten przedrżół się, jakbądź jesz nie był wespółny.

— Je to można? — spytół i pokiwół głową. — Jo, jo. Robimę się coróż to starszy. Po prówdze! Znowu jeden rok je ju za namę.

— Jô wcale nie merkóm, że jem starszy. Czję sę nawet młodszy — rzekł głośno Konkol.

I zaczął Wanożkowi klarować czemu to on, rębók ju od pórędzesąt lat, nie czję staroscę. Zasłę do gospodę i zamówilę po piwie.

— Starosc to je tak, brace, jak wieczór — prawil Konkol. — Słunce zachódó, cemno sę robi i na swiece cęchosc zaczynó panowac. Człowiekowi nie chce sę ju tedę robotę chwatać, bo je zmęczony. A jô w sobie czję takię moce, jakbēm sę le przed sztěrkiem narodzil! To choba nie wskazęje na to, że nadchódó wieczór? Nę, nie?!

Antón nie odrzekł zarę i temu rębók cagnął dalej:

— Dzis dnia u nas je za wiół ki ruch, żebēmś mielę męslec o staręszkowym żyćm za pićka. Pomęśle le sobie, co to w tym pędzesątym czwórty m roku sę u nas dzało. Tęc zesmę znowu po długim czasie zrobił roczny plan porę dobręch niedzěl w przód. A zresztą, jak nasze rębactwo sę ju rozpiéró, to te tęż wiesz, łowimę ju z okrętamę — bazamę, naszéch rębóków mozesz widzec tam, gde o nich przódę lat swiat nie pisól. Ko wiesz dobrze. Nie potrzebuje tobie gadac.

— Ko widzisz, to je temu, że rzetelno robimę — wemkl sę w gódkę Antón, bo Konkol zno wu zamelkl. — Jak tak dalej

Rok jak miesiąc

pójdze, to za porę lat zbudęme u nas powiostkę.

— A czemuż bę nie miało dalęj idz? — zadzēwil sę Konkol. — Tu te nasze ręce — rębók węcagnął przed Antónem zrobiał ręce — zrobia wszęstko, co do nich nôleży. Latos mę to jesz róż udowodnilę. Ale rzecze le mnie Antónie — spytół sę naróż — czemu tē tak jes dzis zgazony? Moze cebie doma coś grēze?

Wanożków Antón usmiół sę jednak i rzekł tak:

— Bo widzisz, dręchu, to mnie tak z pierwsza zaskoczłó z tym Nowym Rokiem. Mnie sę po prówdze zdówó, że to le był miesiąc a nie rok.

— A wiesz tē komu czas sę dłuży? — rzekł na to Konkol. — Nierobijoszowi. Tak je. Po tym, jak komu czas ucękó, albo sę pod nogamę plęc, tęż mozesz lędzi poznac. Dlô nas dzis dnia rok bę mógł miec choc tēsac dniów, a mē jesz bę wiedzelę, co z nim zrobić. Krój nasz bę tedę ju dzis dnia był choba dwa razę tak dalek z robotą. Widzisz te, Antónie, choc wędówó sę tak krótki, a wiele lędzi w kraju robi dwa w roku, a nawet trzē planę.

Antónowi sę aż nie chcało wierzć, że tak może gadac jego przējacel Konkol. W tym człowieku bęto tēlę żęcęgo, że jego przējētēch szesdesāt lat wcale do niego nie pasowało.

A co do roku pędzesātęgo piątęgo, to rębók jesz tak rzekł:

— Jô tobie le tēlę powięm: ostatny rok Planę 6-letnęgo, kternym je następnny rok, lędze w naszym kraju zrobia z nadwiazką. Mē rębócę, mō sę rozmióc — tēz! I tego sobie w Nowym Roku chcēmę wszęstcē żęcęc, tak jak zdrowia i szczęslēwēch dniów.

STASZKÓW JAN

Warunki konkursu - ankiety

Widzicie obok choinkę przybraną prezentami i tekstami życzeń, które z okazji Nowego Roku składamy instytucjom i przedsiębiorstwom rybołówstwa morskiego.

Nasz konkurs noworoczny polega na tym, aby każdej ze stojących pod choinką postaci, które symbolizują ośmiu odbiorców naszych życzeń — przypisać w kuponie konkursowym numer właściwego życzenia i prezentu. Trzeba również odgadnąć, dla kogo przeznaczone jest życzenie ostatnie, dziewiąte (ilość kropek w kuponie konkursowym odpowiada ilości liter, z których składa się nazwa adresatów).

Uważnym czytelnikom nasze go pisma trafne rozwiązanie konkursu nie powinno nastręczyć większych trudności.

Odpowiadając na cztery pytania (patrz kupon konkursowy) ankiety — uczestnicy konkursu mogą wyrazić jednocześnie swoje życzenia odnośnie redagowania naszego pisma. W odpowiedzi wystarczy podać: na pyt. 1 — np. od str. 6; na pyt. 2. — np. „Przez oczko sieci”, fachowca, „Hipolita”, „Za dolarową kurtyną”, publicysty czną, „Ciekawostki”; na pyt. 3 — np. str. 3; na pyt. 4 — np. fachowych, satyrycznych, publicystycznych itp.

Wśród uczestników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie konkursu rozlosujemy następujące nagrody:

- teczkę skórzaną
- parę rękawiczek
- portfel
- portmonetkę
- wieczne pióro
- 10 książek

Wypełniony kupon należy wyciąć i przesłać w kopercie z napisem KONKURS, do dnia 20 stycznia 1955 r. (decyduje data stempla pocztowego), na adres: „RYBAK MORSKI”, GDYNIA, UL. WASZYNGTONA 34/36.

Wyniki konkursu ogłosimy na początku lutego.

Kupon konkursowy

(imię

i nazwisko)

(adres)

(zawód)

(przedsiębiorstwo)

ZYCZYMY:

CZRM — nr

Kraj. Zw. SRM — nr

ZRM — nr

„Arce” — nr

„Odrze” — nr

Rybakom dalekomorskim — nr

ZSRM (Zasadniczej Szkole Ryb. Morsk.) w Darłowie nr

„Korabiowi” — nr

Nr 9 —

ANKIETA:

1. Zaczynam przeglądać nową nr „Rybaka” od str.

2. Najchętniej czytam rubrykę

3. Najwięcej korzystam z materiałów na str.

4. Należy zamieszczać więcej art.

Konkurs 1955 Życzeń Noworocznych

Urządzenia są chłodniejsze
Miały na kufkach, gdzie w składnicy
Rybakom — ochłodzenia życze,
Ciepła — sercom urzędniczym

Prócz dorszyków i śledzików,
Złowią też najwyższy czas,
Dwóch (lecz sfałszy) kierowników
Dla rybackich statków-baz

W nazw szumnych bijesz dzwon,
Lecz cieni z tego ton,
Wiec nie bij, bowiem i ty
Za błagą bedziesz bity.

Rzeka w nazwie twej pomorska
Ale to nie powód, czyż nie?
Żeby o człowieka troska
Przeżyła u was na mieście

Wypływałeś w świecie, więc ci
Życze abyś w nowym roku
Znalazł w swej rybackiej sieci
Dodatkowe dni urlopu.

Na lądzie ćwiczyć wam zbrzydło,
Niech rok ten przyniesie zmianę:
Jednostkę szkolną, nie-widmo
Wciąż palcem na wodzie pisane.

Starożytny okręt w godle,
No to — cacy,
Lecz dlaczego starodawny
Styl twej pracy?
Wiec uprzedzam,
Ze brak rytmu w pracy będzie,
Jakem rybak (też dla rytmu)
Bij jak w bebę.

1955
1 PAŹDZIERNIK
Dziewięć miesięcy
Zanim przeleci
(komu życzymy?)
Plan miłajcie w sieci.
Wiec wznieśmy kielich:
— Roku plan cały
Niech się urodzi
Już wkrótce kwartały.

TEKST: HIPOLIT RYBA, RYSUNKI: E. KARKOVSKI

Wydawca: Wydawnictwa Komunikacyjne — Warszawa. — Administracja: Wydawnictwa Komunikacyjne, Oddział Morski, Gdynia, ul. Waszyngtona 34 — telefon nr 37-87
Redaguje kolegium. Redakcja: „Rybak Morski” — Gdynia, ul. Waszyngtona 34, pokój 11, parter, telefon 19-51-54, wewnętrzny 35, Sekretariat Redakcji — 15-97

Prenumerata kwartalna — 4,80 zł, półroczna — 9,60 zł, roczna — 19,20 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia zbiorowe na zakłady pracy przyjmują wszystkie placówki P.P.K. „Ruch” na terenie województw: gdańskiego, koszalińskiego i szczecińskiego. Opłaty z tytułu zamówień zbiorowych należy wpłacać na konto P.P.K. „Ruch” w Gdańsku, ul. Tkacka 9/10, PKO Gdynia nr 11-110-4080 — Cena pojed. numeru 40 gr

Druk: Gdynia Drukarnia Dzielowa, Gdynia, ul. Mściwoja 7-8. — Ark. druk. 1,5, papier drukowy satynowany — VII kl. 60 g A1. — Nr zam. 2803. Druk ukończono 30. 12. 1954 r. — W-5 26121